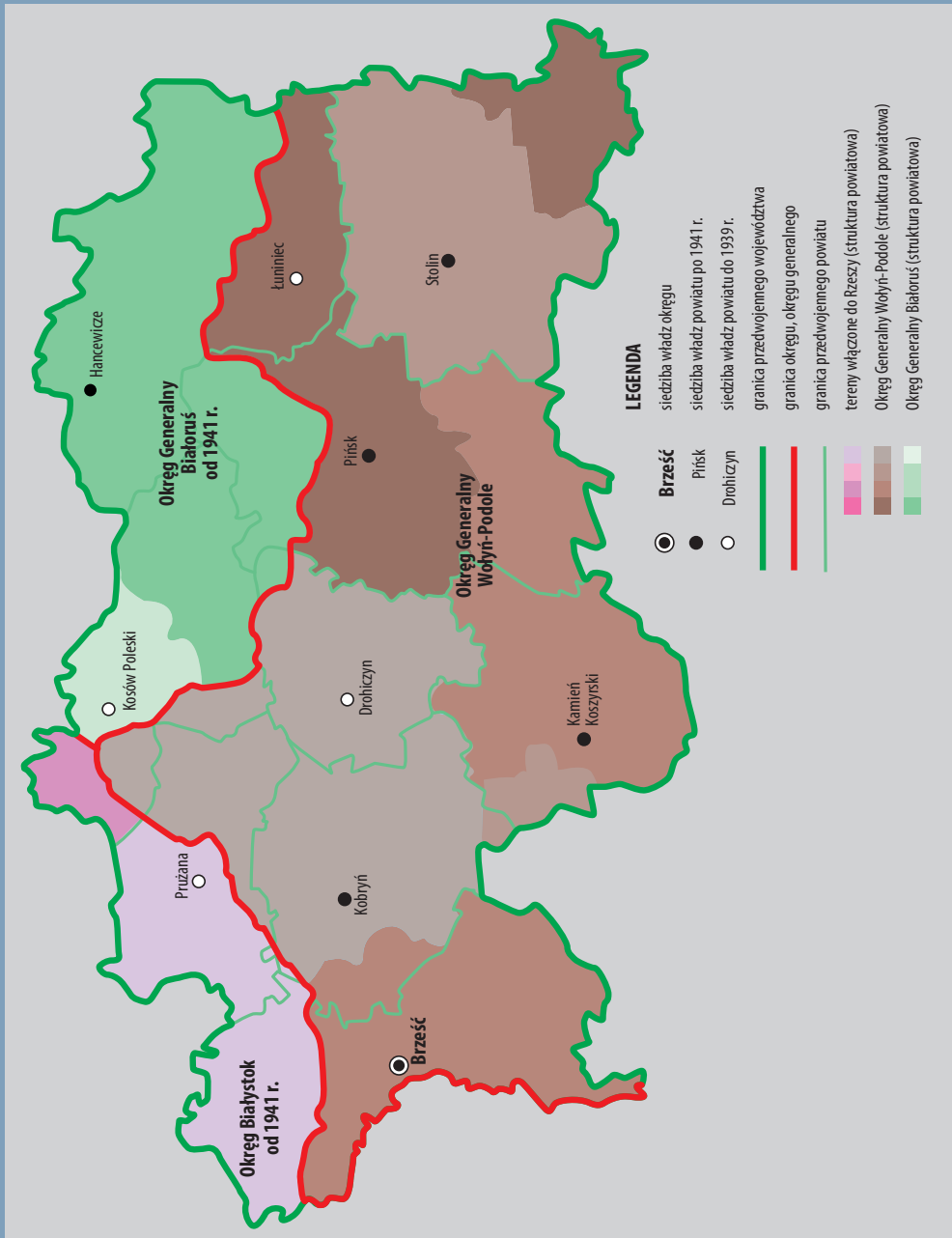


Niemiecki podział administracyjny przedwojennego województwa poleskiego w latach 1941–1944



Grzegorz Berendt

Instytut Pamięci Narodowej

ORCID 0000-0001-6364-2189

Mieszkańcy dawnego województwa poleskiego wobec Żydów w latach okupacji niemiecko-nazistowskiej

Charakterystyka opisywanego obszaru

Województwo poleskie należało do największych pod względem powierzchni w II Rzeczypospolitej, gdyż obejmowało ponad 40 tys. km kw. Stanowiło tylko część krainy geograficznej o nazwie Polesie, którego większość po marcu 1921 r. znalazła się w granicach Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich, a jego północne i południowe obrzeża leżały w obrębie dwóch innych województw II Rzeczypospolitej: nowogródzkiego i wolińskiego. Jednocześnie województwo poleskie było obszarem z najmniejszą średnią gęstością zaludnienia. Nie rozwinęły się tam większe aglomeracje miejskie. W największej z nich – Brześciu – w przededniu wybuchu II wojny światowej mieszkało tylko około 58 tys. osób¹. W drugim co do wielkości ośrodku – Pińsku – około 35 tys.² Województwo dzieliło się wtedy na 8 powiatów ze stolicami w Brześciu, Drohiczynie Poleskim, Kamieniu Koszyrskim, Kobryniu, Kosowie Poleskim, Łunińcu, Prużanach i Stolinie. W 1931 r. zarejestrowano w granicach województwa 1 132 000 mieszkańców, w tym 113 098 wyznania mojżeszowego. Wśród ogółu ludności dominowali statystycznie prawosławni (77,4 proc.), na drugim miejscu plasowali się rzymscy katolicy (11 proc.), Żydzi stanowili 10,1 proc. ludności. Poza nimi w województwie mieszkało jeszcze kilka tysięcy osób należących do innych grup wyznaniowych i kilkaset deklarujących się jako bezwyznaniowcy. Nieznane są odpowiednie liczby dla okresu bezpośrednio poprzedzającego wybuch wojny niemiecko-polskiej 1939 r. Po tym fakcie przez województwo poleskie przeszło kilkadziesiąt tysięcy uchodźców żydowskich, których część rezydowała tu nadal, gdy Rzesza zaatakowała ZSRS. Brakuje informacji o tym, jaka była dokładna liczba Żydów, którzy w różnych okolicznościach zniknęli z tego terenu, zanim weszli tu Niemcy. To samo dotyczy Polaków i przedstawicieli innych grup narodowych³. Shalom Cholawsky, uwzględniający dawnych mieszkańców i uchodźców, ocenił, że w momencie wkraczania na omawiany obszar wojska

¹ Stan ludności Brześcia nad Bugiem na 1 I 1939 r. wynosił 57 825 osób, w tym 53 424 osoby były stałymi mieszkańcami (por. „Poleser Najes”, 18 II 1939).

² Archiwum Akt Nowych, Urząd Wojewódzki Poleski, t. 32, Sprawozdanie wojewody poleskiego za marzec 1939 r., b.d., k. 22.

³ W latach 1939–1941 osoby różnej narodowości opuszczały ten teren jako ofiary terroru sowieckiego bądź migrowały na wschód i zachód. Po 22 VI 1941 r. tysiące osób ewakuowało się na wschód, a z zachodu wróciła

niemieckiego mogło tam przebywać około 139 tys. Żydów⁴. Jest to jego autorski szacunek, niemający jednoznacznego potwierdzenia w zachowanych źródłach.

Po agresji 17 września 1939 r. Związku Sowieckiego na Polskę województwo poleskie zostało w ciągu kilku dni zajęte przez Armię Czerwoną, a w listopadzie tegoż roku większa część tego terenu stała się częścią Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Podzielono je na dwie większe jednostki administracyjne – obwody (*oblast*): brzeski i piński. Powiaty kozyrski i stoliński znalazły się częściowo w granicach Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej, w obwodzie wołyńskim, którego stolicą był Łuck. Obwody dzieliły się na rejon, w których wyodrębniono miasta i wsie. Były to mniejsze jednostki administracyjne niż dawne powiaty polskie.

Niemiecka administracja okupacyjna

Wehrmacht opanował teren dawnego województwa poleskiego między 22 czerwca a 8 lipca 1941 r. Początkowo w strefie przyfrontowej władzę nad ludnością miejscową oddano lokalnym komendantom wojskowym. Do systemowych prac nad stworzeniem struktur stałej niemieckiej administracji cywilnej przystąpiono dopiero po kilku tygodniach. Rozporządzenie Hitlera, dotyczące ogólnego, nowego podziału terytorialno-administracyjnego zajmowanych obszarów ZSRS, nosiło datę 17 lipca 1941 r., tak samo jak kolejne rozporządzenie Hitlera o wprowadzeniu na tym terenie administracji cywilnej. Urzędnicy niemieccy podjęli czynności służbowe na początku września tegoż roku. Nadzorowanie ich działań powierzono Ministerstwu Okupowanych Terenów Wschodnich (Ministerium für die Besetzte Ostgebiete), którym kierował Alfred Rosenberg.

Zdecydowano o utworzeniu wielkich jednostek administracyjnych, którym nadano nazwy Komisarjat Rzeszy Wschód (Reichskommissariat Ostland) i Komisarjat Rzeszy Ukraina (Reichskommissariat Ukraine). Na zachodniej granicy RKO i RKU utworzono Okręg Białystok (Bezirk Białystok) jako część prowincji Rzeszy Prusy Wschodnie (Provinz Ostpreußen). Omawiany obszar został włączony do wskazanych nowych jednostek administracyjnych. Granicę między RKO a RKU poprowadzono około 20 km na północ od linii kolejowej Brześć–Pińsk–Homel. W styczniu 1942 r. dokonano korekty granic między wschodnimi komisariatami Rzeszy.

Centralne i południowe obszary dawnego województwa poleskiego znalazły się w ramach RKU w Okręgu Generalnym Wołyń-Podole (Generalbezirk Wolhynien und Podolien), w ramach obszarów (Gebiet) ze stolicami w Brześciu Litewskim, Kamieniu Kozyrskim, Kobryniu, Pińsku i Stolinie. Powierzchnia czterech z nich wynosiła od około 3600 do 4700 km kw. i jedynie obszar stoliński był znacznie większy, gdyż obejmował ponad 6500 km kw.⁵ Według danych przedwojennych mieszkało tam w latach trzydzie-

część zbiegów, którzy we wcześniejszym okresie schronili się przed Sowietami na terenie kontrolowanym przez Niemców.

⁴ S. Cholawsky, *The Jews of Bielorussia during World War II*, Amsterdam 1998, s. 70.

⁵ *Der Generalbezirk Wolhynien*, publikacja do użytku wewnętrznego RKU, 1942 r., s. 7.

stych XX w. około 790 tys. osób. W następstwie korekty administracyjnej ze stycznia 1942 r. w granicach obszaru Kobryń znalazł się rejon Bereza Kartuska, wcześniej należący do GO Białoruś. Z kolei z obszaru Pińsk do GO Białoruś przyłączono rejony Łohiszyn, Lenin i połowę rejonu Łunińca, tworząc obszar Hancewicze. Rejon Lubieszów po kilku tygodniach odłączono od okręgu pińskiego i przyłączono do okręgu Kamień Koszyrski, a rejon Drohiczyń – do okręgu kobryńskiego⁶.

Wydaje się, że dokonując takiego podziału administracyjnego, Niemcy brali pod uwagę w pierwszej kolejności liczbę mieszkańców. W poszczególnych obszarach było ich od około 136 tys. do około 174 tys.⁷ Były one zbliżone powierzchnią do dawnych powiatów, natomiast na niższym poziomie administracji zdecydowano się pozostać przy podziale sowieckim na rejony, a nie na dawne gminy polskie, których liczba była większa niż liczba rejonów zorganizowanych przez Sowieców. Rejony tworzyły miasta i gminy wiejskie, te ostatnie zaś dzieliły się na gromady. Trzeba jednak wskazać, że po pewnym czasie w dokumentach pojawiło się określenie *Kreis* na oznaczenie rejonów⁸.

Zachodnia część dawnego powiatu prużańskiego znalazła się w granicach Okręgu Białostok, a dokładnie w Komisariacie Powiatowym Bielsk (Kreiskommissariat Bielsk). Ponieważ był to obszar traktowany jako przyłączony wprost do Rzeszy, wprowadzono tu nieco inne nazewnictwo jednostek administracyjnych niż w pozostałych częściach dawnego województwa poleskiego. W tym miejscu urzędował komisarz powiatowy (Kreiskommissar)⁹.

Większość północnej części województwa poleskiego weszła w skład RKO, a dokładnie należała do Okręgu Generalnego Białoruś (Generalbezirk Weißruthenien). Specyficzną cechą organizacji administracji na tym terenie było powołanie obwodów zbiorczych (Hauptkommissargebiet). Taką funkcję pełnił właśnie Obwód Zbiorczy Baranowicze. Podległe rezydującemu tam komisarzowi obwody powstały w wyniku połączenia terenów należących przed wojną do województwa poleskiego i województwa nowogródzkiego. Takie miejscowości jak Kosów Poleski, Byteń i Iwacewicze stały się częścią obszaru Słonim. Na wschód od niego utworzono wspomniany już obszar Hancewicze. Poza miasteczkiem, w którym rezydował komisarz obszaru, drugą poleską miejscowością o większej liczbie mieszkańców był Lenin nad Słuczą.

Urzędnikami niemieckimi kształtującymi na co dzień warunki egzystencji ludności cywilnej byli komisarze obszarów (Gebietskommissar) i komisarze miejscy (Stadtkommissar)¹⁰. Formalnie podlegali im nie tylko urzędnicy cywilni, lecz także

⁶ Bundesarchiv in Berlin-Lichterfelde (dalej: BArch), R 93/14, Raport końcowy komisarza pińskiego, 9 IX 1944 r., b.p.

⁷ J. Olijnik, O. Zwalniuk, *Nacystkij okupacyjnyj režim w generalnyj okruzi Wolino-Podilia (1941–1944 g.g.)*, Chmielnyckij 2012, s. 255–259.

⁸ Bundesarchiv Aussenstelle Ludwigsburg (dalej: BArch-AL), B-162/2497, Sprawozdanie z działalności i ewakuacji komisarza obszaru Hancewicze, 23 VIII 1944 r., k. 217.

⁹ S. Datner, *Niemiecki okupacyjny aparat bezpieczeństwa w Okręgu Białostockim (1941–1944) w świetle materiałów niemieckich*, oprac. W. Macholl, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1965, t. 15, s. 7.

¹⁰ Analiza biogramów tych urzędników sporządzonych w ramach śledztw prowadzonych przez niemiecką centralę badania zbrodni nazistowskich w Ludwigsburgu pozwala stwierdzić, że byli to ludzie stosunkowo młodzi, w wieku od dwudziestu kilku do czterdziestu kilku lat.

funkcjonariusze formacji policyjnych. W praktyce zaś Heinrich Himmler zdołał uzyskać dla swoich podkomendnych z Policji Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei) i Policji Porządkowej (Ordnungspolizei) szeroką autonomię w sferze działań dotyczących m.in. Żydów. Trzeba jednak zaznaczyć, że na Polesiu ponownie dało to o sobie znać na szeroką skalę dopiero w okresie masowej eksterminacji, która trwała między czerwcem a grudniem 1942 r.

Ludność miejscowa w strukturach władz okupacyjnych

Zarówno w okresie zarządu wojskowego, jak i po zainstalowaniu cywilnej administracji niemieckiej zauważalną rolę w organizowaniu życia codziennego w miastach i na wsi odegrali przedstawiciele społeczności lokalnych, gotowi podjąć współpracę z kolejnym okupantem. Niekiedy byli do tego zmuszeni. W co najmniej kilku miastach Polesia do pracy w instytucjach komunalnych zgłosili się lub zostali do nich powołani Polacy i Ukraińcy¹¹. Na pewno tak było w Brześciu, Kobryniu, Pińsku, Prużanie i Stolinie. W zachowanej dokumentacji, wytworzonej przez urzędy rejonowe i miejskie w Okręgu Generalnym Wołyń-Podole, znajdują się formularze pisane w dwóch podstawowych wersjach: dwujęzyczne niemiecko-polskie lub niemiecko-ukraińskie¹². Pierwsze dominowały na początku okupacji niemieckiej, drugie upowszechniły się od wiosny 1942 r. W wypadku terenów postrzeganych jako obszar objęty białoruskimi aspiracjami państwowymi nie było wystarczającej liczby miejscowych, białoruskich kadr zdolnych zbudować struktury lokalnej administracji cywilnej. Niewystarczające były również kadry białoruskich emigrantów politycznych, którzy przed 1918 r. i później byli zaangażowani w tworzenie programu oraz instytucji państwa narodowego. Niemcy pośpiesznie przystąpili do sprowadzania ich z Zachodu, ale trwało to zbyt wolno i nie dawało oczekiwanych rezultatów. Skądinąd ludzi tych kierowano w pierwszej kolejności na tereny przedwojennej Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej, gdzie deficyt antybolszewickich elit społecznych, dodatkowo gotowych na kolaborację z Niemcami, był jeszcze bardziej dotkliwy. W wypadku Żydów nie było mowy o zatrudnianiu ich na etatach urzędniczych w ogólnych instytucjach komunalnych, w gminach miejskich i wiejskich¹³. Natomiast odrębne instytucje, rady żydowskie, których

¹¹ Na układ sił w instytucjach komunalnych w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej niewątpliwie miała wpływ struktura narodowościowa ludności. W Brześciu nad Bugiem silna pozycja Polaków wynikała z faktu, że stanowili oni w mieście drugą co do wielkości nację: Żydzi – 16 000, Polacy – 15 000, Białorusini – 5000, Rosjanie – 2400, Ukraińcy – 1100 (por. BArch, R 94/6, Raport sytuacyjny komendanta Policji Porządkowej i Służby Bezpieczeństwa w Brześciu, 26 XI 1941 r.; A. Żbikowski, *U genezy Jedwabnego. Żydzi na Kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej. Wrzesień 1939 – lipiec 1941*, Warszawa 2006, s. 221). Podobnie w Pińsku byli w 1939 r. drugą co do liczby grupą narodową w mieście (por. *Pinsk. Sefer odot we-zicharon la-kehiles Pinsk-Karlin*, Tel Aviv 1977, s. 106).

¹² Państwowe Archiwum Obwodu Brzeskiego w Brześciu (dalej: PAOB), f. 193, o. 1, t. 7, Dokumentacja z rejonu brzeskiego w języku polskim i ukraińskim, 1941–1944, *passim*; PAOB, f. 194, o. 1, t. 1, Dokumentacja wytworzona przez urząd rejonowy w Berezie Kartuskiej, 1941 r., *passim*.

¹³ Dowódcy, urzędnicy i funkcjonariusze niemieccy musieli rozwiązywać problemy kadrowe i dlatego tak długo, jak było to możliwe, korzystali również z żydowskiej siły roboczej w biurach swoich jednostek organizacyjnych. Działo się to jednak wbrew zaleceniom zwierzchników z Berlina. Stopniowo ci pracownicy żydowscy

kadre stanowili Żydzi, co najmniej pod jednym względem były podobne do instytucji zatrudniających Białorusinów, volksdeutschów, Polaków, Rosjan czy Ukraińców. Mianowicie zostały powołane, aby szybko i bez sprzeciwu wykonywać rozkazy niemieckie.

W miastach oprócz burmistrzów rekrutujących się spośród Polaków, Ukraińców, Białorusinów bądź volksdeutschów występowały niemieccy komisarze miejscy (Stadtskommissar)¹⁴. Nieprzerwanie urzędowali tam również komendanci wojskowi (Ortskommandant), ale od września 1941 r. odpowiadali oni tylko za sprawy związane z pobytem na miejscu żołnierzy armii niemieckiej. Okupanci stopniowo ograniczali zakres kompetencji burmistrzów i wójtów wywodzących się z ludności lokalnej. W Brześciu niemiecki komisarz miejski pisał na początku marca 1942 r., że wprawdzie niedawny burmistrz polski i jego zastępca ukraiński są nadal zatrudnieni w administracji lokalnej, ale pełnią funkcję tylko kierowników wydziałów w magistracie¹⁵. Z drugiej strony w Pińsku Polak był burmistrzem aż do stycznia 1943 r. Z racji pełnionych obowiązków służbowych w wykonawczy aparat okupacyjny w rejonach, miastach i wsiach było zaangażowanych z pewnością kilka tysięcy osób spośród ludności miejscowej. Ludzie ci byli zobowiązani do wykonywania wszystkich poleceń zwierzchników niemieckich. Za niesubordynację surowo karano.

W ramach społeczności lokalnych powoływano już na przełomie czerwca i lipca strażę porządkową, których skład narodowościowy był zróżnicowany. Na północnym i środkowym Polesiu do tych straży wstępowały Polacy i Białorusini. Początkowo to Polacy odgrywali istotną rolę, ale od jesieni 1941 r. zwiększał się udział Białorusinów i Poleszaków¹⁶. Natomiast na południowym Polesiu do szeregów garnęli się w większym stopniu miejscowi Ukraińcy¹⁷. Chętnie byli przyjmowani volksdeutsche. Jeżeli taka osoba miała

byli odsuwani od swoich funkcji i ostatecznie zostali zamordowani wraz z innymi współwyznawcami, chociaż niekiedy jako ostatni.

¹⁴ Na przykład w Brześciu w ciągu pierwszych miesięcy okupacji niemieckiej burmistrzem był Polak Maurycy Bronikowski, jego zastępcą natomiast – działacz ukraiński, lekarz Hnativ. Na czele wydziału technicznego w brzeskim magistracie stał inż. W. Zelenay (ortografia niemiecka). W Pińsku burmistrzem był Felicjan Śliwiński, dyrektor gimnazjum państwowego z pierwszych lat po odrodzeniu Polski. Wykształcenie wyższe pedagogiczne zdobył przed I wojną światową na uniwersytecie w Petersburgu.

¹⁵ BACh, R 94/6, Raport sytuacyjny komisarza miejskiego w Brześciu za miesiące styczeń–luty 1942 r., b.p.

¹⁶ Polacy wstąpili do tymczasowej policji, np. w Brześciu, Pińsku, Prużanie i Różanie. W Byteniu szewc Skibiński został jej komendantem (por. Pinkas Byten. *Der offkum un untergang fun a jidiszer kehila*, Buenos Aires 1954, s. 210). O „policjantach polskich” dowodzonych przez niejakiego Śmigielskiego mówi się w kontekście wydarzeń w Pińsku z sierpnia 1941 r. Gdy w kwietniu 1942 r. utworzono getto, jego ogrodzenia pilnowali już „polscy” i „białoruscy” policjanci (Archiwum Yad Vashem [dalej: AYV], TR.11, t. 56.3, Zeznanie Gołdy Gałęckiej, 2 IV 1916 r., k. 563; AYV, TR.11, t. 56.6, Zeznanie Fany Sołomian-Łoc, 1 III 1965 r., k. 549; *Pinsk. Sefer odot...*, s. 103, 106, 107, 112, 404). W wypadku Prużan informacje o „policjantach polskich” pojawiają się w kontekście wydarzeń z lata 1941 r. i likwidacji getta zbiorczego pod koniec stycznia 1943 r. (AYV, TR.11, t. 42.1, Zeznanie Abrahama Brzeskiego, 17 VIII 1966 r., k. 198). W nocy z 1 na 2 XI 1942 r. mieszkańcy Różan słyszeli na ulicach głosy Niemców i wykonujących ich rozkazy „policjantów polskich”, przygotowujących wysiedlenie getta (*Rożina. A izkor buch noch der umgelumener rożinoier kehila*, Tel Aviv 1957, s. 209).

¹⁷ Nie można zapominać, że zdarzały się sytuacje pośrednie. W 1942 r. do policji ukraińskiej w Dąbrowicy należał młody człowiek o nazwisku Łepkowski, którego ojciec był Polakiem, a matka Ukrainką. Jako policjant

zdolność bezpośredniego komunikowania się z żołnierzami i urzędnikami niemieckimi, to powierzano jej funkcje albo kierownicze, albo tłumacza¹⁸. Nie odrzucano też Rosjan o poglądach antybolszewickich¹⁹. Trzeba jednak zaznaczyć, że w niektórych wypadkach widać odstępstwo od wskazanej na początku prawidłowości w występowaniu przedstawicieli danej narodowości w roli wykonawców niemieckiej polityki okupacyjnej. Na przykład w odniesieniu do Łunińca świadkowie policję pomocniczą konsekwentnie nazywają ukraińską, ale już obsadę posterunku w pobliskiej Łachwie określają jako białoruską²⁰. Choć w latach 1941–1942 na omawianym terenie nigdzie nie było polskiej z nazwy policji, to świadkowie niejednokrotnie piszą o policjantach polskich, na przykład gdy mowa o Brześciu, Kamieńcu Litewskim i Pińsku²¹. W kontekście akcji likwidacyjnej w Drohiczyńskim Poleskim świadek wspomina o wykorzystaniu sił „ukraińskich i polskich policjantów pomocniczych”²². Wydaje się, że o tym, kto dominował na danym posterunku, decydowała niekiedy skuteczność w pozyskaniu akceptacji najpierw lokalnego komendanta wojskowego, a później dowódcy żandarmerii niemieckiej i szefa niemieckiej administracji cywilnej.

Grupy straży lokalnej lub policji tymczasowej Niemcy nazywali początkowo Służbą Porządkową (Ordnungsdienst), następnie policją pomocniczą (Hilfspolizei). Z powodu braku ludzi okupanci nie byli w stanie w pełni kontrolować poczynąń tych formacji. Choć dotyczyło to przede wszystkim małych, peryferyjnych miejscowości, gdzie na co dzień nie było wojska czy żandarmerii polowej. W większych miastach oraz we wsiach położonych przy kluczowych szlakach komunikacyjnych nadzór wojska nad poczynaniami tych formacji pomocniczych był od początku ścisły. Po kilku tygodniach, tuż po ustanowieniu administracji cywilnej pojawiły się stałe posterunki podlegające komendantom Policji Porządkowej (Ordnungspolizei). W Brześciu policja niemiecka pojawiła się dopiero 27 października 1941 r. Oznaką zmian było tam m.in. aresztowanie byłego komendanta policji pomocniczej²³. W wypadku omawianego obszaru nieznaną jest całkowita liczba miejscowych, którzy służyli w tymczasowej, a później stałej policji pomocniczej. Wziąw-

brał udział w prześladowaniu i mordowaniu Żydów, a nawet się tym chwalił (*Dombrowicer Andenk-buch*, Tel Aviv 1964, s. 471).

¹⁸ K. Kolpanitzky, *Sentenced to Life. The Story of a Survivor of the Lahwah Ghetto*, London–Portland 2007, s. 34.

¹⁹ Mieszkancka Pińska wskazuje, że w tamtejszej policji pomocniczej w latach 1941–1942 byli Białorusini, Polacy, Ukraińcy i volksdeutsche (F. Sołomian-Łoc, *Getto i gwiazdy*, Warszawa 1993, s. 70, 72).

²⁰ K. Kolpanitzky, *Sentenced to Life...*, s. 34, 45–46, 83; *Riszoniim la-mered: Lachwa*, Jerozolima – Tel Awiw 1957, s. 447, 459.

²¹ Mieszkaniec Janowa Poleskiego pamiętał o ośmiu żandarmach niemieckich, którym podlegali miejscowi policjanci narodowości białoruskiej i polskiej. Jednym z nich miał być przedwojenny funkcjonariusz Policji Państwowej o nazwisku Benda. Inny mężczyzna wspomina o policjancie polskim Bankrowskim tropiącym Żydów zbiegłych z Motola do Janowa Poleskiego po 2 VIII 1941 r. Urodzony w 1924 r. świadek mówił, że getta w Janowie Poleskim pilnowali Niemcy i „policjanci polscy”, a w akcji likwidacyjnej 24 IX 1942 r. poza nimi uczestniczyli również „policjanci ukraińscy” (AYV, T.11, t. 56.3, Zeznanie Abrahama Feinsteina, 9 VI 1964 r., k. 520, 525; AYV, TR.11, t. 56.3, Zeznanie Chaima Reznika, 23 II 1965 r., k. 572; *Janow al-jad Pinsk. Sefer Zicharon*, Jerozolima 1968, s. 330, 340, 362; K. Nowik, *Di sztot Brisk*, New York 1973, s. 44; A.L. Polik, *Hurbn Motle*, Jerozolima 1956, s. 34–35).

²² *Drohiczyń. Finf hundred jor jidysz-lebn*, Chicago 1958, s. 295.

²³ BArch, R 94/6, Raport sytuacyjny komisarza miejskiego w Brześciu, 27 X 1941 r., b.p.

szy pod uwagę obszar i liczbę miejscowości, można szacować, że było co najmniej tysięcy funkcjonariuszy. Jednak liczba osób, które służyły w tej formacji, jest większa, ponieważ trzeba uwzględnić rotację. Część funkcjonariuszy rezygnowała, część zwalniano, niektórzy zabijali Niemcy, a jeszcze inni zginęli z rąk partyzantów.

Niemcy tworzyli jednostki policji pomocniczej pozostające do dyspozycji żandarmerii, ale przy terenowych placówkach Służby Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst) formowano też z miejscowych zwarte oddziały SD²⁴.

Członkowie wszystkich wspomnianych formacji służyli Niemcom. Tylko część z nich porzuciła służbę u tych okupantów, choć zjawisko to zaczęło nasilać się dopiero po pierwszych klęskach Niemców na froncie wschodnim. Cezurę początkową wyznacza z pewnością kapitulacja 6. Armii okrążonej w Stalingradzie w lutym 1943 r. Wcześniej i później policjanci z formacji kolaboracyjnych karnie wykonywali m.in. rozkazy dotyczące represjonowania i eksterminowania Żydów²⁵. Niejednokrotnie dopuszczali się aktów przemocy nawet wobec osób, które osobiście znali²⁶. W pierwszych grupach policji tymczasowej byli ochotnicy, ale od drugiej połowy 1942 r. dołączyli do nich ludzie przymusowo mobilizowani do podejmowania służby. Zaangażowanie kilku tysięcy osób z grona ludności miejscowej w niemieckim aparacie okupacyjnym jest faktem, którego nie można pominąć przy referowaniu tytułowego zagadnienia. Osoby pozostające na rozkazach Niemców odegrały dwojaką rolę w działaniach okupantów antyżydowskich. Większość wykonywała karnie powierzone jej zadania, nieliczni wykorzystywali swoje stanowiska służbowe do niesienia pomocy.

Etapy i przejawy niemiecko-nazistowskiej polityki antyżydowskiej na zachodnim Polesiu

Z powodu braku całościowych danych statystycznych z pierwszej połowy 1941 r. nie wiadomo, ilu Żydów przebywało na zachodnim Polesiu w dniu ataku niemieckiego na Związek Sowiecki. Nie zachowała się również dokumentacja niemiecka przedstawiająca strukturę narodowościową na tym terenie w lipcu 1941 r. W okresie od lata 1941 do lata 1942 r. doszło do dużych translokacji ludności żydowskiej, wymuszonych przez władze

²⁴ E. Mironowicz, *Wojna wszystkich ze wszystkimi. Białoruś 1941–1944*, Kraków 2015, s. 52–54, 134–135; *Collaboration and Resistance during the Holocaust: Belarus, Estonia, Latvia, Lithuania*, red. D. Gaunt, P.A. Levine, L. Palosuo, Bern 2004, s. 223–282; M. Dean, *Collaboration in the Holocaust. Crimes of the Local Police in Belorussia and Ukraine 1941–1944*, London – New York 2000, s. 60–77; J. Olijnik, O. Zwalniuk, *Nacystkij...*, s. 50–63; O. Romanko, *Koriczniewyje tieni w Polesie. Bieloruszija 1941–1945*, Moskwa 2008, s. 146–149, 158–167, 171–176, 181–185.

²⁵ Dowództwo sowieckich oddziałów partyzanckich przyjmowało nawet pododdziały policjantów liczące po kilkadziesiąt osób, ponieważ przychodzili oni z bronią i mieli wiedzę na temat kadr okupacyjnych i struktur policyjnych. To było przydatne w walce. Natomiast kwestia współudziału w zbrodniach na Żydach była w tym okresie uważana za drugo- lub trzeciorzędną (*Dombrowicer Andenk-buch...*, s. 594).

²⁶ Gdy L. Guzman przekradał się przez ogrodzenie otaczające getto w Brześciu, został zatrzymany i pobity przez policjanta narodowości polskiej, którego znał jeszcze od lat przedwojennych (*Encyklopedie fun Galut-Lender. Brisk-D'Lite*, Jerozolima – Tel Awiw 1955, s. 553).

okupacyjne. Dlatego osoby znajdujące się w lipcu 1941 r. w jednej miejscowości po kilku miesiącach mogły już przebywać w sąsiedniej aglomeracji albo w ogóle zniknęły z ewidencji lokalnej czy nawet regionalnej, ponieważ zostały unicestwione w ramach działań antyżydowskich. Między czerwcem a sierpniem 1941 r. na terenie dawnego województwa poleskiego oddziały niemieckie eksterminowały około 30 tys. Żydów. Głównymi organizatorami tych zbrodni byli funkcjonariusze Policji Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei) przysłani z obszaru Generalnego Gubernatorstwa. Wspomagali ich funkcjonariusze ze zwartych oddziałów policyjnych. To ci ludzie na początku lipca zabili około 5 tys. mężczyzn żydowskich w Brześciu. W pierwszej połowie sierpnia członkowie dwóch pułków kawalerii SS wymordowali wszystkich Żydów w Chomsku, Hancewiczach, Telechanach, a w dużej części w Dawidgródku, Łunińcu i Pińsku. Po kilkadziesiąt osób, przede wszystkim płci męskiej, rozstrzelano także w innych miejscowościach. Trzeba nadmienić, że na Polesiu nie rozwinęły działalności komanda wchodzące w skład Grupy Operacyjnej B ani Grupy Operacyjnej C. W 1941 r. poniekąd ominęły one ten teren. W 1942 r. natomiast część funkcjonariuszy skierowano do placówek Policji Bezpieczeństwa i ludzie ci współorganizowali drugą falę masowej eksterminacji.

Po pierwszej fali masowych zbrodni do gett na zachodnim Polesiu między wrześniem 1941 a czerwcem 1942 r. trafiło ponad 80 tys. Żydów. Nie mniej niż tysiąc osób skierowano do obozów pracy (Judenlager, w skrócie Julag) zorganizowanych na Polesiu, a niekiedy wysłano tych ludzi poza jego obszar. Wiosną i latem 1942 r. liczące kilkadziesiąt lub kilkuset więźniów julagi funkcjonowały w Bronnej Górze, Czernianach, Hancewiczach, Józefinie, Kobryniu, Petrowiczach, Radestowie i Zaprudach. Skierowani tam ludzie wykonywali m.in. roboty drogowe i leśne w miejscach, gdzie nie można było relatywnie szybko doprowadzić Żydów z najbliższej położonych miejscowości. Warunki zakwaterowania, słabe wyżywienie i okrutne traktowanie sprawiały, że julagi były *de facto* narzędziami eksterminacji pośredniej.

Oprócz pojedynczych osób gros Żydów trwało w gettach i obozach do momentu akcji likwidacyjnych przeprowadzonych od lipca 1942 do końca stycznia 1943 r. Dla zdecydowanej większości nie było alternatywy. Samowolne opuszczenie tych miejsc groziło śmiercią tym, którzy się na to zdecydowali, a także ich krewnym i sąsiadom, co stanowiło konsekwencję stosowania zasady odpowiedzialności zbiorowej. Ponadto poza gettami nie było możliwości egzystencji z powodu braku wsparcia ze strony ludności aryjskiej. Ta nie była zaś zdolna do udzielenia pomocy z racji terroru władz okupacyjnych, a częściowo z powodu deficytu środków. Na omawianym terenie próbę ratowania życia przez ucieczkę z getta lub obozu podjęło nie mniej niż 3,4 tys. Żydów. Większość została schwytana i zamordowana w czasie pierwszych dwóch tygodni po ucieczce przez grupy pościgowe tworzone przez niemieckich policjantów, żandarmów i podległych im funkcjonariuszy okupacyjnych policji pomocniczych. W licznych wypadkach informacja pomocna w ujęciu zbiegów pochodziła od członków społeczności lokalnych. Jak wynika z opisów ucieczek z gett i obozów, większość zbiegów została zatrzymana jeszcze przed opuszczeniem granic danej miejscowości lub w jej okolicach.

Niewiele wiadomo o procesie wypracowywania przez Niemców na poziomie wykonawczym i lokalnym najbardziej skutecznych metod osiągnięcia kolejnych częściowych celów polityki antyżydowskiej. W Dąbrowicy na Polesiu Wołyńskim było to m.in. przedmiotem

śledztwa prowadzonego przez NKWD. W 1944 r. Ukrainiec, pracujący uprzednio w niemieckim okupacyjnym urzędzie do spraw rolnictwa, utrzymywał, że Niemcy obserwowali sytuację i nastroje w danym getcie, zanim przystępowali do akcji likwidacyjnej. Rosjanka, zatrudniona wcześniej w ukraińskiej radzie w miejscowości Rafałówka, twierdziła, że przygotowywania prowadzono wręcz miesiącami, a za sprawę kluczową uważano odizolowanie Żydów od ludności okolicznej. Cały czas analizowano, jak sprawnie i szybko zorganizować likwidację tysięcy Żydów, aby uniknąć z ich strony oporu²⁷. Żeby osiągnąć ten cel, uciekano się do kłamstw. Stałym motywem była opowieść o tym, że wezwanie do stawienia się na zbiórkę jest związane z przeniesieniem do pracy w nowym miejscu zatrudnienia. To miało uspić czujność ofiar, stworzyć złudzenie przedłużenia egzystencji. Ponadto pojawiali się ludzie dementujący pogłoski o likwidacji Żydów w innych gettach.

Koncentracja w gettach całej ludności żydowskiej była wstępem do ostatecznej akcji eksterminacyjnej. W średniej wielkości gettach, liczących po kilka tysięcy więźniów, dokonano jej w 1942 r. w dwóch czy trzech etapach. Najpierw w lipcu, sierpniu i na początku września wymordowano osoby niepracujące, wcześniej ulokowane w gettach typu B. W gettach typu A trzymano użytecznych Żydów (*nützliche Juden*), mających potrzebne Niemcom umiejętności zawodowe lub po prostu wykonujących dla nich osobiście różne prace. Można tam było spotkać zarówno lekarzy, jak i rzemieślników, lecz także praczki. Po kilku tygodniach wymordowano również zdecydowaną większość użytecznych Żydów. W wypadku gett w Brześciu i Pińsku zbrodni dokonano jednorazowo w drugiej połowie października 1942 r. Gros Żydów z poleskiej części Okręgu Białostok zabito w okresie od początku listopada 1942 do początku lutego 1943 r. Różnicę w porównaniu z obszarem poleskim wcielonym do RKU i RKO stanowiło to, że ofiary wywieziono do KL Auschwitz-Birkenau i mordowano w tamtejszych komorach gazowych.

W Generalnym Okręgu Białoruś i w Okręgu Generalnym Wołyń-Podole eksterminacji dokonywano pod pretekstem likwidowania konspiracji antyniemieckiej i ruchu partyzackiego²⁸. Ofiary zabijano w pobliżu miejsc wcześniejszego uwięzienia, dlatego informacje na ten temat rozchodziły się szybko. O zbrodniach dokonanych w pobliskich miejscowościach Żydzi dowiadawali się od sąsiadów aryjskich, niektórych Niemców i uciekinierów ze zlikwidowanych gett. Zaplanowanie zbrodni w czasie na kilka tygodni oraz przepływ wiadomości między miejscowościami sprawiały, że część ofiar postanowiła podjąć walkę o przetrwanie, uciekając z gett i obozów. Liczba takich osób zwiększyła się po likwidacji gett typu B, gdy oprawcy wymordowali większość ludzi starych, chorych i małych dzieci oraz opiekujących się nimi matek. Gdy zabito tę grupę, pozostali więźniowie gett typu B, nie mając już nic do stracenia, zdecydowali się na ucieczkę. Można przyjąć, że teren gett i obozów na obszarze dawnego województwa poleskiego opuściło łącznie co najmniej 3,4 tys. Żydów. Latem i jesienią 1942 r. z getta w Łachwie zbiegło około 600 osób. Nie mniej niż 500 osób uszło z Bytenia, Iwacewicz i Kosowa Poleskiego. Wiadomo o około 300 uciekinierach z getta w Sernikach i zbliżonej liczbie z obozu pracy w Hancewiczach.

²⁷ *Dombrowicer Andenk-buch...*, s. 472, 486, 490, 493.

²⁸ *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 1: 1939–1945, Warszawa 1972, s. 585–588.

Część zbiegów liczyła na szczęście, a część zapobiegawczo nawiązała wcześniej kontakt z konkretnymi aryjczykami i do nich udawała się po pomoc. W wypadku niektórych grup partyzanckich przebywali już tam od dłuższego czasu pojedynczy Żydzi spokrewnieni z więźniami gett i to oni byli z jednej strony przewodnikami, z drugiej zaś osobami rekomendującymi przyjęcie kolejnych Żydów do oddziału leśnego. Przykładem jest historia Froima Bakalczuka z Sernik, który służył w milicji sowieckiej i ukrywał się przed Niemcami już od lata 1941 r. Pozostawał w łączności z Żydami z rodzinnego miasteczka, m.in. z kuzynem Melechem Bakalczukiem²⁹. To ułatwiło uzyskanie pomocy od partyzantów z oddziału dowodzonego przez Maksyma Misiurę ps. „Maks”, kiedy kilkuset Żydów z tej miejscowości zdecydowało się na ucieczkę do lasu w przededniu likwidacji getta. W lasach koło uroczyska Wołcze Nory na północnym Polesiu w lipcu i sierpniu 1942 r. znalazło schronienie około 700 zbiegów żydowskich z gett, m.in. w Słonimiu, Byteniu, Iwacewiczach i Kosowie Poleskim. Istotnym powodem otoczenia ich przez partyzantów opieką były wcześniejsze wzajemnie korzystne kontakty. Żydzi przemycali do lasu rzeczy potrzebne partyzantom, a ci sukcesywnie najpierw przyjmowali z gett zbiegów zdolnych do walki, a później tolerowali przez pewien czas funkcjonowanie żydowskich leśnych obozowisk rodzinnych³⁰.

Relacje międzyetniczne na zachodnim Polesiu od 22 czerwca 1941 do lipca 1944 r.

Charakterystycznym działaniem w pierwszych dniach po zniknięciu agend władz sowieckich był odwet na ich nielicznych, pozostałych przedstawicielach. Na podstawie doniesień miejscowych informatorów zatrzymywano i zabijano funkcjonariuszy organizacji komunistycznych, funkcjonariuszy instytucji państwowych, niekiedy milicjantów i współpracowników NKWD. Atakowano nie tylko osoby rzeczywiście współtworzące niedawny aparat władzy, lecz także te, które tylko o to oskarżano. Niekiedy ofiarą padali ich krewni, ponieważ sami komuniści byli nieosiągalni, gdyż ewakuowali się na wschód lub pozostawali w ukryciu³¹. Jest pewne, że nie wszystkie osoby aktywne w poprzednim okresie w strukturach władzy, chociaż pozostały na miejscu, zostały dotknięte represjami. Można przypuszczać, że decydowały o tym relacje sąsiedzkie i rodzinne, w związku z czym nie poinformowano Niemców o wszystkich członkach sowieckiego aparatu władzy, nawet jeżeli należeli oni do struktur bezpieczeństwa³². W kwestii sytuacji Żydów należy stwier-

²⁹ M. Bakalczuk, *Zichrojnes fun a jidiszn partizan*, Buenos Aires 1958, s. 33–34.

³⁰ P. Proniagin, *U samoj granicy*, Minsk 1979, s. 7–51; S. Cholawsky, *The Jews...*, s. 106–115; E. Joffe, *Białoruskije Jewrieje. Tragedija i geroizm 1941–1945*, Minsk 2003, s. 163–168, 181.

³¹ Przykładem tego jest los rodziców Szlomy Landmana, który niemal natychmiast włączył się w budowanie instytucji sowieckich w Telechanach, a w czerwcu 1941 r. uciekł na wschód. Jego rodzice zostali zamordowani w odwecie za poczynania syna (por. *Telechaner Izkor-buch*, Los Angeles 1963, s. 25–26, 46, 85–86).

³² Młody Żyd z Janowa Poleskiego po ucieczce z getta we wrześniu 1942 r. miał nadzieję znaleźć pomoc byłego milicjanta sowieckiego, ale ten zamiast wsparcia przywitał go w progu domu słowami: „Marsz stąd, żydowska mordko, bo wezwę policję” (AYV, o.33, t. 5014, Relacja Sergieja Rosenberga, b.d.).

dzić, że represje w postaci aresztowań i zabójstw uderzyły na przełomie czerwca i lipca w pierwszej kolejności w osoby rzeczywiście związane z reżimem sowieckim lub nielicznych ludzi bezpodstawnie z nim kojarzonych, a nie w całą społeczność. Ofiary odwetu politycznego były zabijane w trybie doraźnym, bez procesu i możliwości obrony, tylko na podstawie swobodnej oceny oprawców³³.

Informacje źródłowe wskazują, że znacznie tragiczniejsze następstwa dla Żydów miały działania determinowane nie ideologicznym antysemityzmem, lecz chciwością. Tak jak w 1939 r. wielu ludzi rzuciło się na mienie polskich instytucji państwowych, podobnie w czerwcu i lipcu 1941 r. sięgnięto po państwowe mienie sowieckie. Zanim przyszli Niemcy, rozkradano zapasy z magazynów i sklepów państwowych. Sprawcy wywodzili się ze wszystkich grup narodowych zamieszkujących dane miejscowości³⁴. Niekiedy napastnicy sięgnęli także po żydowskie mienie prywatne, podobnie jak to czyniono dwa lata wcześniej, choćby z mieniem ziemian polskich. Teraz dopuszczali się tego zarówno pospolici bandyci³⁵, jak i agresorzy występujący pod hasłem walki z bolszewizmem, w tym nacjonałści ukraińscy. Można przyjąć, że wśród napadających na Żydów nie było osób tej narodowości, zważywszy na to, że podczas badań nie napotkano żadnego przekazu, który by to potwierdzał.

Podstawowym motywem działania sprawców przemocy wobec Żydów w pierwszych dniach po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej były antysemityzm, pragnienie odwetu za represje ze strony członków sowieckiego aparatu okupacyjnego oraz żądza grabieży mienia ludzi pozbawionych ochrony ze strony organów instytucji państwowych. Przekazy źródłowe wskazują, że te przesłanki kierowały co najmniej kilkuset osobami różnej narodowości, w tym Białorusinami, Polakami, Poleszukami i Ukraińcami. To znikoma część spośród ponad miliona mieszkańców dawnego województwa poleskiego. Część sąsiadów chrześcijańskich aktywnie wystąpiła przeciwko agresorom. Jednak nic nie wskazuje na to, żeby obrońców było dużo. Na pewno przed akcją na większą skalę wstrzymywała świadomość, że agresorzy działali w ramach wyznaczonego przez Niemców generalnego kursu polityki antyżydowskiej. Tym samym występowanie w obronie Żydów, przeciwko rekrutowanym z ludności miejscowej policjantom i urzędnikom mogło być odczytane jako akt sprzeciwu wobec ich przełożonych niemieckich. Nie można pomijać również skutków dystansu utrzymującego się między Żydami a ich sąsiadami chrześcijańskimi. Pojawia się pytanie, czy czas wspólnej egzystencji pod okupacją sowiecką go zmniejszył czy zwiększył. Teoretycznie Sowietci znieśli w życiu publicznym wszystkie bariery odgradzające Żydów od otoczenia. Wręcz stworzyli sytuację zwiększania liczby kontaktów dzięki pracy w tych samych firmach bądź przynależności do tych samych organizacji społeczno-politycznych.

³³ G. Berendt, *Żydzi i ich sąsiedzi na Polesiu w lecie 1941 r.* [w:] *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, t. 4: *Holocaust i po wojnie (1939–1946)*, red. A. Grabski, Warszawa 2019, s. 117–136.

³⁴ *Kobrin zamlbuch*, Buenos Aires 1951, s. 250.

³⁵ Skądinąd pospolici bandyci grasowali na Polesiu, korzystając z powstałego chaosu już we wrześniu 1939 r. Utworzyli wtedy nawet wieloosobowe bandy zdolne zagrozić grupom kilkunastoosobowym (M. Wierzbicki, *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką (1939–1941)*, Warszawa 2001, s. 78–79).

Jednak ani Żydzi, ani inni Kresowiaci nie potwierdzają tego, że po 17 września w jakikolwiek sposób zmniejszył się dystans między ogółem Żydów a nie-Żydów. Wręcz przeciwnie. Na przykład w relacjach świadków polskich utrwaliły się obrazy o wydźwięku negatywnym, przede wszystkim dotyczące kolaboracjonizmu części Żydów.

Najważniejszą kwestią w kontekście niniejszych rozważań jest ustalenie, w jaki sposób do polityki niemieckiej wobec Żydów odnosili się zwykli mieszkańcy omawianego obszaru, tj. w znacznej mierze chłopi. Większość z nich to przede wszystkim wierni Kościoła prawosławnego. Obok nich funkcjonowała mniejszość rzymskokatolicka i nieliczni wierni innych Kościołów chrześcijańskich. Pod względem statystycznym niewielką zbiorowość tworzyli ludzie powiązani z ruchem komunistycznym, choć mogło ich być kilka tysięcy. Leonid Smilovitzky wskazuje na brak silnej tradycji antysemityzmu na terenie objętym dzisiejszymi granicami Białorusi³⁶. Podaje przykłady odmowy udziału w mordowaniu Żydów ze strony cywilnej ludności białoruskiej. Bez wątpienia niezdołność do współuczestniczenia w zbrodni była cechą wspólną dominującej większości około miliona cywilnych mieszkańców obszarów objętych do września 1939 r. granicami województwa poleskiego, a później wchodzącymi przez 22 miesiące w skład BSRS i USRS. Z drugiej strony tylko nieliczni z nich narazili swoje życie, aby uratować żydowskie ofiary niemieckiej polityki ludnościowej. Jeżeli udzielono bezinteresownej pomocy, to była ona motywowana współczuciem lub religią³⁷. Istotne zasługi położyli też przedstawiciele sowieckiego ruchu partyzanckiego, kierujący się internacjonalizmem i wrogością wobec rasizmu. Skądinąd tylko nieliczni sowieccy dowódcy partyzanci byli gotowi przyjmować Żydów do swoich oddziałów. Jeżeli już się na to decydowali, to na ogół akceptowali osoby silne i zdrowe, najlepiej posługujące się bronią. Najchętniej robili to zresztą w 1942 r., kiedy nie było zbyt wielu ochotników do służby partyzanckiej. Przy podejmowaniu decyzji kierowali się również użytecznością ochotników żydowskich. W pierwszej kolejności przyjmowano lekarzy i inne osoby przeszkolone do udzielania pomocy medycznej. Natomiast ludzi starych i chorych oraz dzieci traktowano jak balast stwarzający różnorakie kłopoty i zagrożenia. Znane są przypadki, kiedy dowódcy starali się jeszcze wiosną i latem 1943 r. pozbyć Żydów uznanych za osoby zbędne³⁸.

Smilovitzky odwołuje się w swoim studium również do osób i sytuacji potwierdzających fakt występowania na terenie okupowanej BSRS ludzi szkodzących Żydom z pobudek ideologicznych bądź materialnych. Bardzo często zresztą te motywacje się łączyły. Wrogość do Żydów nie przeszkadzała zagarniać ich mienia. Ideowy antysemita sięgał po własność żydowską podobnie jak bezideowy, pozbawiony skrupułów chciwiec. Smilovitzky opisał w swoim krótkim tekście niemal wszystkie kategorie postaw, które ujawniły się w relacjach między Żydami a ich sąsiadami: bierność, pomoc, obojętność i aktywność w prześladowaniach oraz unicestwieniu. Warunki stworzone przez Niemców sprawiły, że

³⁶ L. Smilovitzky, *Righteous Gentiles, the Partisans, and Jewish Survival in Belorussia, 1941–1944*, „Holocaust and Genocide Studies” 1997, s. 301–322.

³⁷ Badacz pominął kwestię roli duchownych Kościołów chrześcijańskich w omawianym kontekście.

³⁸ J. Rajch, *Wald in Flamen*, Buenos Aires 1954, s. 174–177, 205–206, 216, 223–225.

najmniej rozpowszechniona i zarazem najbardziej skrywana była postawa pomocowa, a jako najbardziej ostentacyjne, chociaż niepowszechnie, postrzegano nastawienie mocno antyżydowskie. W drugim wypadku należy dokonać dodatkowego podziału. W jakimś stopniu ta szkodliwa aktywność – donosy, udział w obławach bądź dobrowolne ściąganie zbiegów żydowskich i wydawanie ich władzom okupacyjnym – zyskiwała poparcie Niemców. Nie można też zapominać, że niekiedy gnębiciele nie działali w porozumieniu z okupantami, wręcz postępowali wbrew ich zarządzeniom, choć rezultat był taki sam jak w wypadku otwartego kolaboracjonizmu: prześladowanie Żydów. Te przypadki dotyczyły przede wszystkim samowolnego rabunku mienia żydowskiego i maltretowania, a nawet mordowania tej grupy narodowościowej. Niekiedy Żydzi padali również ofiarą przemocy seksualnej.

Pomoc świadczona Żydom przez ludność Polesia

Kwestie związane z zachodnim Polesiem w latach 1941–1944 nie zajmują zbyt dużo miejsca w białoruskiej i ukraińskiej naukowej literaturze historycznej. Nadmienienia się o nim niejako na marginesie, w trakcie omawiania głównych cech okupacji niemieckiej w RKO i RKU. Autorzy ogólnych opracowań, w tym publikujący w Polsce Eugeniusz Mironowicz i Jerzy Turonek, wspominają wprawdzie o zagładzie Żydów, ale nie analizują szczegółowo tego zagadnienia, gdyż w głównej mierze koncentrują się na działaniach Niemców i Białorusinów oraz aktywności Polaków i Ukraińców.

W wypadku prac historycznych dotyczących zagłady Żydów na obszarze dzisiejszej Białorusi zachodnie Polesie pojawia się najczęściej w kontekście wydarzeń, które rozegrały się w największych aglomeracjach: Brześciu i Pińsku. To o nich piszą szerzej najważniejsi badacze: Emanuel Joffe, Jewgenij Rozenblat i Leonid Smilovitzky. Obszernie wykorzystują w swoich pracach literaturę dostępną na Białorusi. Jednak tylko Smilovitzky kompleksowo sięga po publikacje zagraniczne, w tym te w językach żydowskich. Mimo to powyżsi naukowcy praktycznie nie zajmują się sytuacją większości sztetli zachodniopoleskich.

Najwcześniej wzmianki na temat pomocy udzielanej Żydom od 22 czerwca 1941 do lipca 1944 r. w dawnym województwie poleskim pojawiły się we wspomnieniach ocalałych z Zagłady. Były publikowane w formie odrębnych książek lub jako relacje zamieszczone w księgach pamięci. Każde dawne miasto powiatowe i stolica wojewódzka mają swoją księgę. Dodatkowo ma ją kilka innych miejscowości.

Suma przekazów tworzy szeroką panoramę doświadczenia żydowskiego z okresu okupacji niemiecko-nazistowskiej, choć nie każdy świadek nawiązywał do wszystkich wątków. To, że podstawowa część opublikowanych relacji została wydana poza blokiem sowieckim, sprawiło, że ocaleni pisali bez ograniczeń nakładanych przez cenzurę instytucjonalną typową dla państw totalitarnych. Jako głównego sprawcę tragedii swojego narodu wskazują okupantów niemieckich. Jeśli pamiętają ich nazwiska, to je cytują. Przywołują też zbrodnie oraz inne przestępstwa, których dopuścili się Niemcy. W opowieściach Żydów poleskich znajdują się ślady dobrych i złych doświadczeń w relacjach z ludnością nieżydowską.

Głównym bohaterem tych opowieści oprócz Żydów są różnie nazywani przedstawiciele ludności miejscowej. W relacjach w językach żydowskich opisuje się ich takimi pojęciami jak: goje, chrześcijanie, chłopi. Niekiedy są wprowadzone denominacje narodowe i wtedy czyta się o Białorusinach, Polakach i Ukraińcach. Pierwsi pojawiają się w kontekście wydarzeń w centralnej i północnej części omawianego obszaru. Ukraińcy to bohaterowie zdarzeń przede wszystkim na terenie dawnych powiatów Kamień Koszyrski i Stolin. W odróżnieniu od dwóch pozostałych narodowości informacje o Polakach pojawiają się, gdy mowa o całym dawnym województwie poleskim.

We wspomnieniach Żydów walczących o życie na zachodnim Polesiu znajdują się wzmianki o kilkuset osobach, które udzieliły doraźnej pomocy przez wskazanie drogi do bezpiecznego miejsca, ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem, przekazanie żywności lub odzieży. Niestety świadkowie na ogół nie podali informacji pozwalających na ustalenie personaliów tych życzliwych ludzi. Niekiedy dlatego, że po prostu nie znali ich nazwisk. Niejednokrotnie, chociaż z kontekstu wynika, że byli to ich znajomi, również nie wymienili personaliów. W konsekwencji trudno osadzić zdarzenie w czasie i przestrzeni. Tej pomocy udzielali najczęściej ubodzy wieśniacy w różnym wieku. Z oczywistych względów nie chwalili się tym w czasie wojny, a po jej zakończeniu nie zostawili żadnych relacji piśmnych. Najczęściej spotyka się więc tylko lakoniczną wzmiankę o bardzo ograniczonej wartości poznawczej.

Najwięcej jest świadectw osób, które ocalały dzięki nawiązaniu kontaktów z oddziałami partyzanckimi. Znacznie mniej jest relacji tych ludzi, którzy doczekali ponownego wkroczenia Armii Czerwonej wyłącznie z racji pomocy udzielonej przez cywilów. Kontakt z partyzantami był nawiązywany na dwa sposoby. Pierwszy dotyczy osób, które najpierw samotnie ukrywały się w lasach lub u znajomych chrześcijan i dopiero po pewnym czasie, niekiedy nawet dopiero po kilku miesiącach, wiosną 1943 r. dołączyły bądź do grupy bojowej, bądź do obozu rodzinnego znajdującego się pod ochroną partyzantów. W innej sytuacji kontakt z partyzantami był nawiązywany jeszcze przed opuszczeniem getta, a zjawiano się u leśnych w momencie, gdy dalsze pozostawanie w getcie lub obozie pracy stało się równoznaczne z szybką śmiercią.

Można nadmienić, że polska partyzantka niepodległościowa nie odegrała na zachodnim Polesiu istotnej roli w zakresie pomocy Żydom. Gdy się pojawiła, Żydzi, zainteresowani udziałem w walce, byli już afiliowani przy oddziałach sowieckich. Ponadto od początku istnienia Armii Krajowej do minimum ograniczono przyjmowanie do niej przedstawiciele mniejszości narodowych. To samo dotyczyło również innych formacji. Największego wsparcia udzieliły Żydom oddziały polsko- sowieckie dowodzone przez Józefa Sobiesiaka i Roberta Satanowskiego, operujące przede wszystkim na Polesiu Wołyńskim, oraz dowodzony przez Michała Proniagina oddział, który stacjonował latem 1942 r. w lasach koło uroczyska Wołcze Nory, położonego około 40 km na południe od Słonimia. W niemałym stopniu dzięki tym formacjom wojnę przeżyło kilkuset Żydów.

Z kolei struktury ukraińskiego podziemia niepodległościowego były nastawione na zwalczanie przedstawicieli innych narodowości, w tym Żydów. Gdy Żyd szukający schronienia poza gettem lub obozem natknął się na ukraińskiego partyzanta nacjonalistyczne-

go, czekała go tylko śmierć, zadana od razu lub po pewnym czasie. Tę prawidłowość potwierdzają wszystkie znane relacje ocalonych, zarówno te opublikowane, jak i zachowane tylko w archiwach.

Specyfika narodzin ruchu partyzanckiego na terenie od Polesia Wołyńskiego po Polesie Baranowickie sprawiła, że główną siłą ideowo dopuszczającą niesienie pomocy Żydom były oddziały sowieckie, niezależnie od tego, jakiej narodowości byli ich dowódcy. Podstawowym kryterium oceny danego oddziału w relacjach ocalonych jest stosunek jego dowódcy i podkomendnych do Żydów. Narodowość partyzantów nie miała przy tym żadnego znaczenia. Jednak do tej pory nie zdecydowano się na przyznawanie tytułu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata lub innych wyróżnień za ratowanie Żydów dowódcom sowieckich oddziałów partyzanckich, którzy w latach 1942–1943 na zachodnim Polesiu objęli czasową lub długotrwałą ochroną co najmniej 1,5 tys. Żydów³⁹. Dzięki temu kilkaset osób dożyło wyzwolenia spod okupacji niemieckiej.

W wypadku wspomnień partyzantów nieżydowskich przemożny wpływ na to, co napisali o relacjach z Żydami, miały miejsce i czas publikacji. Większość tekstów była przygotowana do druku w ZSRS, ale niektóre również w PRL. Najwięcej wydano ich w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. O ile w relacjach Polaków walczących w szeregach partyzantki sowieckiej wprost znajdują się odniesienia do sytuacji i kontaktów z Żydami, o tyle w tych napisanych w ZSRS jest inaczej. W publikacjach wydanych w ZSRS w najlepszym razie wzmiankuje się o konkretnych Żydach, ale bez podania ich narodowości. Niemal całkowicie przemilczano zagadnienie eksterminacji Żydów przez okupantów niemieckich. Zdawkowość przekazu wynikała z ogólnej sowieckiej polityki historycznej, w ramach której nie wyodrębniano Żydów z ogółu ludzi traktowanych jako obywatele sowieccy: bohaterów walki z III Rzeszą czy ofiar jej zbrodniczych poczynań. Obywatelstwo tych osób przed 17 września 1939 r. nie miało w tym wypadku znaczenia. W sowieckiej literaturze wspomnieniowej i naukowej poświęconej działaniom partyzanckim na omawianym obszarze nie ma w ogóle wzmianek zarówno o aktach przemocy, której ofiarami padali Żydzi ze strony czerwonych partyzantów, jak i odmawianiu Żydom pomocy.

Konsekwencje sowieckiej polityki historycznej w sferze badań nad dziejami Żydów podczas okupacji niemiecko-nazistowskiej są bardzo negatywne. Zanim upadł komunizm, odeszli z tego świata liczni świadkowie zdolni opisać okoliczności różnych wydarzeń. Dopiero po likwidacji ZSRS zaczęto zajmować się na terenie Białorusi i Ukrainy dokumentowaniem faktów pomocy. Nie sposób jednak wyrównać wszystkich niekorzystnych następstw zaniedbań sprzed 1991 r. Dziś na temat kwestii wspomaganie Żydów na zachodnim Polesiu dysponujemy publikacjami przygotowanymi w Izraelu przez Yad Vashem, w Polsce oraz na Białorusi i na Ukrainie. Nie można jednak sumować liczb dotyczących uratowanych Żydów, wskazanych przez Sprawiedliwych w tych publikacjach, ponieważ w jakimś stopniu mowa jest o tych samych ludziach. Białorusini, Polacy i Ukraińcy,

³⁹ Wyjątek stanowi Józef Sobiesiak, ale należy wiązać to z faktem jego zamieszkiwania po wojnie na terenie Polski. Tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata otrzymał w 1982 r.

przywołując ich, przyjmując różne założenia: Polacy traktują ich jako obywateli II RP, a nasi wschodni sąsiedzi uważają za swoich obywateli, ponieważ mieszkali na terenach, które dziś stanowią część Białorusi i Ukrainy.

Istnieją białoruskie, polskie i ukraińskie opracowania monograficzne, w których omówiono przypadki pomocy Żydom na zachodnim Polesiu w latach 1941–1944. Zestawienie zbiorcze danych osób, które w nich opisano, skłania do sformułowania kilku uwag. Przede wszystkim liczba znanych z nazwiska osób ratujących jest znikoma w stosunku do liczby wszystkich mieszkańców tego obszaru. Analiza opublikowanych i nieopublikowanych relacji ocalonych wskazuje, że pomoc miała wymiar marginalny. Można podać kilka przyczyn tego stanu. Na pierwszym miejscu należy wymienić terror. Zastraszeniu podlegali zarówno Żydzi, jak i inne grupy ludności miejscowej. To zaszczucie sprawiło, że większość Żydów karnie wykonywała rozkazy niemieckie, co oprawcy wykorzystali do wymordowania bez przeszkód znaczącej większości ofiar. Próbę ratowania życia przez ucieczkę z getta czy z obozu podjęło co najmniej 3400 osób⁴⁰, co oznacza, że ponad 110 tys. Żydów zostało zamordowanych między końcem czerwca 1941 a początkiem lutego 1943 r. Trzeba dodać, że większość zbiegów została schwytała wkrótce po opuszczeniu getta lub obozu. Na przykład z około 600 zbiegów z getta w Łachwie do lasu zdołało dotrzeć mniej więcej 120. W przybliżeniu 800 zbiegów z getta w Dąbrowicy przybyło do getta w Wysocoku, gdzie zginęli dwa tygodnie później w wyniku przeprowadzonej w tej miejscowości akcji eksterminacyjnej.

Na omawianym terenie karano śmiercią za pomaganie Żydom, chociaż czyniono to bez formalnej legitymizacji w postaci prawa stanowionego. Eksterminacja odbywała się na podstawie rozkazów wydawanych przez zwierzchników administracji cywilnej i formacji policyjnych. Niemcy skutecznie włączyli w proces obserwacji, izolacji i eliminacji Żydów tysiące ludzi, działających na rozkaz, pod groźbą kary lub motywowanych żądzą wzbogacenia się.

Dostępne relacje ocalonych mogą stanowić punkt wyjścia do podjęcia badań terenowych, których wynikiem mogłoby być ustalenie okoliczności udzielenia pomocy. Aby dalsze badania dały dodatkowe wyniki, niezbędne jest jednak spełnienie kilku warunków. Po pierwsze, należy zająć się zebraniem szczegółowych informacji na temat wspomnianych w relacjach osób, które z nieznanых powodów nie doczekały się do tej pory należytego upamiętnienia. Najczęściej dotyczy to uczestników wydarzeń wymienionych w świadectwach żydowskojęzycznych. Nowe badania muszą być prowadzone przy ścisłej współpracy z historykami białoruskimi i ukraińskimi, gdyż tylko oni są w stanie pozyskać informacje na terenach wiejskich. Trzeba podkreślić, że Żydzi ocaleni na Polesiu przetrwali przede

⁴⁰ Miejsca, z których próbę ucieczki podjęła większa liczba Żydów: Brześć – ponad 500 osób, Dąbrowica – 800 osób, obóz pracy dla Żydów w Hancewiczach – ponad 350 osób, Kamień Koszyrski – ok. 300 osób, Kobryń – ok. 500 osób, Łachwa – ok. 600 osób, Pińsk – kilkaset osób, Serniki – 270 osób. W masywie leśnym Wołcze Nory między miasteczkiem Byteń a Kosowem Poleskim schroniło się między końcem czerwca a końcem sierpnia 1942 r. ok. 700 Żydów z Bytenia, Iwacewicz, Kosowa Poleskiego i Słonimia. Co najmniej połowa z nich przebywała wcześniej w gettach znajdujących się na terenie dawnego województwa poleskiego.

wszystkim poza miastami, a ponadto ludność wiejska z pewnością będzie nieufna wobec cudzoziemców (historyków z Polski).

Istotną trudnością, z którą będą musieli zmierzyć się wszyscy badacze, jest wieloaspektowość relacji między Żydami a członkami innych grup narodowych i wyznaniowych. Podczas prac terenowych pojawi się nie tylko wątek pomocy, lecz także informacje o zachowaniach diametralnie odmiennych, niekiedy wręcz zbrodniczych. W latach 1941–1942 na dużą skalę rabowano mienie Żydów, niezależnie od tego, na co przyzwalał Niemcy. Wiele osób, być może nawet tysiące, w poleskich miastach i wioskach nie jest zainteresowanych przypomnianiem tych kompromitujących przejawów aktywności swoich przodków (rodziców, dziadków). Tym bardziej gdy krewni dopuścili się zbrodni na Żydach. Innym powodem negatywnych reakcji na prowadzenie badań terenowych poświęconych tym zagadnieniom są przypadki zemsty dokonywanej przez Żydów na swoich prześladowcach. Niejednokrotnie partyzanci sowieccy narodowości żydowskiej czynili to otwarcie, uświadamiając wspólnotę gromadzką, z jakiego powodu jest zabijana dana osoba lub nawet rodzina. Można zakładać, że niechęć czy wręcz wrogość do mścicieli jest większa niż świadomość win własnych krewnych bądź sąsiadów.

Niekiedy świadkom związanym w sposób pośredni z aktem pomocy nie zależy na dokładnym opisie. Powodem jest niechęć do ujawnienia żydowskiego pochodzenia osób, które ocalały, ale po wojnie zdecydowały się odejść od żydowskości i w tym duchu wychowywały także swoje dzieci. Przykładem jest poniższa historia, znana ze stosunkowo krótkiego przekazu wspomnieniowego. Przedsiębiorca Wojciech Aleksander Kisłowski prowadził w Brześciu salon sprzedaży samochodów Fiat 500 pod szyldem Auto-Polesie. Kilka lat przed wojną zaczęła u niego pracować urodzona w 1917 r. absolwentka brzeskiej szkoły handlowej o imieniu Basia. Młoda kobieta miała rodzinę składającą się z matki i dwóch sióstr: starszej Dory i młodszej Miry. Dora wyszła za mąż, w 1941 r. urodziła córeczkę. Niestety mąż został zamordowany w czasie pierwszych masowych egzekucji dokonanych przez Niemców latem 1941 r. Wszystkie kobiety trafiły do getta w Brześciu. Basia z pomocą Kisłowskiego uzyskała przepustkę do miasta, co pozwalało jej zdobywać dodatkową żywność. W dniach likwidacji getta kobiety ukryły się z dzieckiem w specjalnie przygotowanym schowku. Weszły tam również inne osoby i szybko stało się oczywiste, że dłuższy pobyt w tym miejscu tak dużej liczby osób jest niemożliwy. Ponieważ Dora nie była w stanie przewyciężyć lęku przed zagrożeniami czyhającymi po stronie aryjskiej, powierzyła córkę Basi i poprosiła o ratowanie jej z pomocą Kisłowskiego. Przedsiębiorca dzięki pomocy znajomego księdza doprowadził do ochrzczenia dziecka, dzięki czemu uzyskało ono metrykę na nazwisko Anna Nowakowska. Natomiast dla Basi Kisłowski i jego córka zorganizowali w Warszawie kenkartę na nazwisko Barbara Nowakowska. Kobieta zaczęła występować w roli matki swojej siostrzenicy. Była jednak osobą zbyt znaną w Brześciu i dlatego Kisłowski opuścił wraz z nią miasto. W ciągu kolejnych lat wielokrotnie zmieniali miejsce pobytu, kiedy napotykali starych znajomych. Być może celowo opuścili tereny RKU i przemieszczaali się najpierw w Generalnym Okręgu Białoruś (Baranowicze, Lida), w Okręgu Białystok wcielonym do Rzeszy (Prużany). W 1944 r. zdecydowali się wyjechać do GG. Być może zdecydowały o tym doświadczenia Kisłowskiego, który od grudnia 1939

do 20 czerwca 1941 r. był osadzony w więzieniach NKWD w Brześciu i w Mińsku. W każdym razie koniec wojny zastał Kisłowskiego oraz Basię i Annę Nowakowskie w Krakowie. Cała trójka żyła razem do momentu przedwczesnej śmierci Kisłowskiego w 1949 r.⁴¹ Świadek, który zrelacjonował te wypadki, starał się możliwie w pełny sposób ukryć tożsamość obu Żydówek, które po wojnie funkcjonowały jako Polki.

W związku z podanymi wyżej powodami nie spodziewam się, aby dalsze badania nad zagadnieniem pomocy Żydom przyczyniły się do istotnych zmian pod względem liczby rozpoznanych przypadków. Przy dużym nakładzie środków i pracy jest jedynie możliwe zdobycie dodatkowych informacji na temat osób, które już znamy z imienia i nazwiska.

⁴¹ N. Kisłowska-Hartman, *Saga poleska*, „Echa Polesia” 2011, nr 3, s. 62–66.